Nr. 180a. Dnia 2 lipca. Piątek. Dnia 20 czerwca (2 lipca) 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: *Serca Jez., Naw. N. M. P.*	Wschód słońca o godzinie 3 minut 43.	Wschód księżyca o godzinie 4 minut 40 w.	Wtorek: Dominiki P. M.
Sobota: Heljodora i Anatoljusza.	Zachód „ 8 „ 22.	Zachód „ 8 „ 40 r.	Środa: Apolonjusza i Wilibalda M.
Niedziela: Józefa Kalasantego W.	Długość dnia godzin 16 „ 39.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 10.	Czwartek: Elżbiety i Kiljana.
Poniedziałek: Cyrylla i Metodego.	Ubyło „ „ 0 „ 3.	Dziś o godzinie 4-ej rano 10° R.	Piątek: Cyrylla i Anatolji.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ojcomiła; jutro Miłosława.

Nabożeństwa: W kościele N. Marji Panny na Nowem-Mieście nabożeństwo odpustowe ku czci Nawiedzenia N. Marji Panny; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. nabożeństwo dopołudniowe ku czci Serca Pana Jezusa i nabożeństwo odpustowe ku czci Nawiedzenia N. Marji Panny; w kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 8-ej zrana wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

Zgromadzenia: Miesięczne posiedzenie pań protektorek Towarzystwa pomocy dla ubogich matek i ich dzieci. (Lokal zarządu Towarzystwa, Marszałkowska 56—godz. 1 z południa.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Chata za wsią”; jutro „Gioconda”;—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Giroflé-Girofla”; jutro „Pojedynek bez przeciwnika”. (Godz. 8 wieczorem.)

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Znów o podatku gruntowym.

Kwestja rewizji podatku gruntowego dworskiego, o której w roku zeszłym w kilku obszernych artykułach daliśmy sprawozdanie, przybiera obecnie nowy obrót.

Przypominamy, że jedna z izb obrachunkowych w naszym kraju zażądała od dyrekcyj szczegółowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego danych o przestrzeni gruntów dworskich, obciążonych pożyczką tego Towarzystwa i o klasyfikacji gruntów. Tym śladem poszły i inne izby obrachunkowe.

Na podstawie dostarczonych przez władze Towarzystwa kredytowego materjałów, izby obrachunkowe przystąpiły do sprawdzenia przestrzeni gruntów i ich gatunków z deklaracjami podanemi przez właścicieli w r. 1865-ym i gdy się okazały różnice na korzyść skarbu, wymierzone zostały w wielu wypadkach znaczne kary w podatku gruntowym, nawet za czas ubiegły. Wszakże w tych wypadkach, gdy podatek opłacany teraz wypadałoby obniżyć, czy to z przyczyny zmienionej przestrzeni, czy też z powodu obniżenia wartości gruntów, dokonanego przez delegowanych Towarzystwa kredytowego, izby obrachunkowe zwrotu nadpłaconego podatku nie zregulowały.

Wszyscy właściciele dóbr ziemskich, na których zostały nałożone kary w podatku gruntowym, zanieśli reklamacje do ministerjum skarbu i prośby ich ten przynajmniej osiągnęły skutek, że egzekucja kar wstrzymaną została do czasu rozstrzygnięcia kwestji na drodze prawodawczej.

Jakkolwiek więc domagania się izb obrachunkowych nie osiągnęły spodziewanego przez nie rezultatu, nie przeszkodziło to jednak do dalszej w tym kierunku pracy.

Obecnie znów jedna z izb obrachunkowych rozesłała do izb skarbowych swojego okręgu żądanie, aby ile można najprędzej, za pośrednictwem inspektorów podatkowych, dopełnione zostały rewizje przestrzeni i klasyfikacji gruntów dworskich w tych dobrach, które nie są obciążone pożyczkami Towarzystwa kredytowego ziemskiego, o których zatem władze tego Towarzystwa nie posiadają żadnych materjałów statystycznych.

Izba obrachunkowa, o której mowa, opiera swoje żądanie na tej podstawie, że skoro w dobrach ziemskich obciążonych pożyczkami Towarzystwa kredytowego ziemskiego zaszły w ciągu lat dwudziestu od podania deklaracyj znaczne zmiany w ulepszeniach gruntów, zwiększenia się przestrzeni ornych przez wyrąbanie lasów, podniesienie wartości łąk i obrócenie nieużytków w pola uprawne, to takie same zmiany musiały także nastąpić w majątkach nie korzystających z pożyczek Towarzystwa kredytowego.

Impulsem do rozpoczęcia rewizji podatku gruntowego ma być paragraf instrukcji wydanej przez ministerjum skarbu dla inspektorów podatkowych, w którym powiedziano, że mają oni prawo na miejscu porównywać z planami i regestrami pomiarowemi deklaracje podane przez właścicieli ziemskich w roku 1865-ym, co dotyczeć może tylko przestrzeni, nigdy zaś klasyfikacji gruntów, do czego zapewne większość z pomiędzy tych urzędników nie posiada niezbędnych technicznych wiadomości.

Jeżeli więc izby skarbowe, o czem wątpić nie należy z zeszłorocznego doświadczenia, spełnią żądanie izby obrachunkowej, nastąpią znów nowe trudności i nowe reklamacje, mogące obecnie przedstawiać więcej kłopotu ze względu na to, że do rewizji przystępować będą osoby zupełnie niefachowe, opierające swoje zdanie o gatunku gruntów na domniemanych spostrzeżeniach, mających przedewszystkiem na celu korzyść skarbu.

Zdaje się, że kiedy kary w podatku gruntowym obliczone, a oparte na porównaniu deklaracyj z r. 1865-go z materjałami dostarczonemi przez Towarzystwo kredytowe ziemskie, zostały przez ministerjum skarbu wstrzymane do czasu orzeczenia o rewizji na drodze prawodawczej, to taka wskazówka wyższej władzy powinna powstrzymać instytucje gubernjalne od dalszych podobnych dążeń do zwiększenia dochodu skarbowego bez ściśle prawnej podstawy.

N. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W sferach rządowych powstał projekt, aby fabrykanci i właściciele zakładów przemysłowych składali odpowiednie kaucje, celem zabezpieczenia wypłaty robotników.

= Na skutek przedstawienia p. ministra finansów, dozwolonem zostało pasażerom, wracającym z za-

Wspomnienia z karnawału.

Spisał podług cudzych notatek

A. Wilczyński.

(Dalszy ciąg.)

— Panie Władysławie—zaczepia mię w przelocie jedna z młodych mężatek — nowa gwiazda pana olśniła?

— Prawda — rzeknę na to, wziąwszy na odwagę—bo też piękna.

— Jak do gustu... Przystojna jest—mówi przeciągle—choć może sztywna i zanadto majestatyczna.

— Sądzę, że tylko nieśmiała, pierwszy raz w obcem towarzystwie.

— Rozwódka nieśmiała! Co też panu się zdaje—prowadzi rzecz dalej z ironją...—Patrz pan jak tańczy!

— Ooooo! za wysoko, panie dobrodzieju, za wysoko!—wtrąca przysłuchujący się naszej rozmowie stary safanduła, emeryt konsyljarz, uchodzący w towarzystwie naszem za jowialnego.—A to podryguje zamaszyście w mazurze; jak Boga kocham, żebym się tylko troszeczkę nachylił, toby mię przeskoczyła... za wysoko... a gdzież ona się uczyła tańczyć, w Kołomyi czy w...

— Panie konsyljarzu ostrożnie — przerywa mężatka—bo na punkcie doskonałości tej pani, znajdziesz pan w panu Władysławie srogiego przeciwnika.

— Jakto, tak prędko?—mówi. zwracając się ku mnie.

— W epoce dynamitowej jedna chwila wystarczy—dorzuca znów owa pani.

— Ma pani dobrodziejka rację! Jest przysłowie: że u rozwódki, to interes bardzo krótki... Przyznam się pani dobrodziejce, że ta nowa osobistość w naszem towarzystwie... mi tego... jak się nazywa...

Złość mię wzięła, że ten stary bałamut, którego nieraz spotykam na ulicy jak pięknym kobietom w oczy zagląda, idzie teraz ręka w rękę z zazdrością owej pani, ale się wstrzymuję, żeby nie wywołać awantury.

— Czy nie piękna?—mówię żartując.

— Eh, panie dobrodzieju, sama piękność to nie wszystko jeszcze u kobiety...

— A, ciekawym—mówię już głośniej, żeby siedząca niedaleko żona konsyljarza usłyszyć mnie mogła—dlaczego to pan dobrodziej wieczorami tak przypatruje się bardzo pięknym kobietom; pamięta pan konsyljarz, koło wystawy sklepowej lamp Ditmara...

— Jak Bogam kocham to nieprawda!—mówi zakłopotany, odprowadzając mię dalej i zaczyna się tłumaczyć, że on tylko się lampom wiedeńskim przypatruje... gdzie tam mnie staremu...

Ledwie się pozbyłem safanduły i wmieszałem między tańczących, gdzie zaczepia mię znów gospodyni domu.

— Panie Władysławie! cóż to tak leniwo idą tańce, pan widzę jakoś nie w humorze...

— Proszę pani, mało wina...

— Ależ jest, patrz pan, w sąsiednim pokoju cała baterja butelek. Inna to przyczyna, inna, już i ja wiem, czyje czarne oczy tak pana obezwładniły.

— Może być—mówię zimno.

— Oj, nie daj się pan, szkoda pana...

— A czy to już nie czas z bezpłatnego praktykanta w miłości, awansować na...

— Płatną praktykę—dodaje złośliwie.—Słyszałam, majętna.

— Ja o tem nic nie wiem, ale że piękna, widzę.

— I czuję, co? Więc się panu podoba?

— Nie zaprzeczam.

— A wie pan, że wielu mężczyznom nie wydaje się tak ładną... Swoją drogą zróbno pan co, żeby się zabawa ożywiła, może i pani Teresa da się porwać weselszemu prądowi, nasze panienki utrzymują, że jej sztywność deranżuje.

Było tam tych ukłuć szpilkowych dosyć, wypowiadanych nibyto żartem, ale ja nie zważałem. Myślę sobie, pal was sześć, kobieta okazała, no i Złotodajce, więc też gdy zaproszono do kolacji, sadowię się obok pani Teresy, którą bawię dowcipami tak, że wesoły uśmiech z jej ust nie schodzi. Nie chwaląc się, mam dar rozruszania najbardziej niemownych i nieśmiałych. Czasem to trzeba ciągnąć z takiej każde słówko jak drut z masy żelaza, ale ja wyciągnę. Smieliśmy się tedy i bałakali z pewnemi przyzwoitemi figlami z mej strony, któremi przeplatałem często poważne zapatrywania na świat i życie, żeby się znów za lekkoducha nie wydać. Sprawa szła dobrze i może poszłaby lepiej, gdyby nie te kuzynki gospodarza, które niby to pod pozorem uprzejmości dla pani Teresy, a właściwie z ciekawości, zbliżały się co chwila, częstując gościa i wtrącając się do rozmowy.

Siostra pani Teresy jakoś nie czuła się zdrową, więc niedługo po kolacji opuściły one towarzystwo nasze. Byłem w przedpokoju, pomagałem się ubie-

granicy, przewozić drobną monetę: rosyjską do 3 rs., niemiecką do 10 marek, francuską w ogóle frankami do 10 franków, austrjacką do 5 guldenów, angielską do 10 szylingów, norwegską, szwedzką i duńską do 10 koron i turecką do 50 piastrów na każdą osobę lub rodzinę.

= Słyszeliśmy, że pomimo przejścia wszystkich szkół technicznych kolejowych pod zawiadywanie ministerjum komunikacyj, oraz zwinięcia oddziałów przygotowawczych przy tychże szkołach, szkoła techniczna kolei wiedeńskiej funkcjonować będzie nadal w ten sposób, że składać się będzie z dwóch oddzielnych zakładów, a mianowicie szkoły przygotowawczej i technicznej. Szkoła przygotowawcza będzie co do wykładów równorzędną ze szkołami miejskiemi i jako szkoła prywatna zostawać będzie pod przewodnictwem okręgu naukowego, czyli ministerium oświecenia, techniczna zaś, jako specjalna, pod zawiadywaniem wydziału naukowego ministerjum komunikacyj.

= Otrzymujemy wiadomość, że projekt przeniesienia rezydencji i kancelarji sędziego pokoju z miasta Radzymina na Nową Pragę uważać należy za upadły. Polecono natomiast przedstawić projekt utworzenia nowej posady sędziego na Nowej Pradze.

= Koszta restauracji kolumny Zygmunta wyniosą 30,600 złr., co na nasze pieniądze przedstawia sumę 24,786 rs. Za warunek jednak towarzystwu podejmującemu się restauracji postawiono, iż roboty mają być ukończone najdalej do d. 1-go lipca roku 1887-go. Za pierwszy miesiąc zwłoki towarzystwo płaci rs. 500, a za następne po rs. 1,000.

= Na odbytym d. 27-go b. m. akcie uroczystym na pensji pani Aspis-Hecker we Włocławku otrzymały patenta z ukończenia klas 6-ciu pp. Kazimiera Borowska, Władysława Gutmejer, Marja Kobylińska i Halina Reinstein. Świadectwo ukończenia kursu otrzymała p. Zofja Trawińska.

= Jak donosiliśmy niedawno, prof. Kasznica otrzymał propozycję objęcia katedry na uniwersytecie lwowskim. Obecnie dowiadujemy się, że szanowny dziekan, którego 25-letni okres pracy na uniwersytecie warszawskim kończy się dopiero w roku przyszłym, propozycji tej nie przyjął.

= Odsłonięcie i poświęcenie nowowzniesionego na Powązkach pomnika ś. p. Filipa Sulimierskiego nastąpi w poniedziałek, t. j. d. 5-go b. m.

= **Z literatury.**

* Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i spółki wyszły z druku zebrane w dwóch tomach nowelle Adolfa Dygasińskiego.

Zbiorowi temu autor dał tytuł „Z ogniw życia". Czytelnicy nasi znajdą tu między innemi znaną im z odcinka nasze pisma nowellę „Wśród wody".

* W Kijowie nakładem autora a drukiem p. D. Powalskiego ukazały się w ładnem wydaniu „Poezje" dra J. Długoborskiego.

Recenzji nie zwykliśmy pisywać przy prostej wzmiance o wyjściu, to pewna jednak, że utwory te do arcydzieł nie będą zaliczone.

= **Z teatru i muzyki.**

W ogrodzie Saskim dawano wczoraj „Roberta Djabła" z p. Kamińskim w partji tytułowej i z panią Heckmann, która na drugi gościnny występ wybrała sobie wdzięczną rolę Alicji.

Publiczności zebrało się sporo; coś ją zawsze ciągnie do tego dzieła, któremu zamilknięcie romantycznych haseł nie może jednak odebrać tchnienia i polotu wielkiego talentu.

Kiedy się słucha tego dramatu, w którym muzyka środkami jedynie muzycznemi tak potężnie oddaje walkę dwóch idei, kiedy się śledzi wszelkie rzuty tego tła historycznego tak dzielnie tonami malowanego, i rysunek tak wykończony, tak indywidualny każdej postaci, bierze ochota wzruszyć ramionami na różne pretensje „nowej szkoły", której się zdaje, że odkryła rzeczy... dawno już odkryte.

O traktowaniu partji głównego bohatera przez p. Kamińskiego, nie mamy nic takiego do dodania, coby nowym rysem pomnożyło podaną już dawniej charakterystykę talentu wytrawnego śpiewaka.

Głos p. Kamińskiego znajduje się w tem stadjum, w którem już pozostanie — ubywać go nie będzie a zostanie zawsze tyle, ażeby przy wielkiej umiejętności śpiewania, frazesy robiły wrażenie dzielnej dykcji dramatycznej.

Kilka nut zdrowych, zachowanych dobrze w medjum, parę bardzo wysokich (naprzykład *c*), swobodnie wyrzuconych, a przytem niezmierna zręczność władania i szafowania tem, czego praca jeszcze nie stargała — oto tajemnica szczęśliwego zakonserwowania się indywidualności artystycznej p. Kamińskiego, która w wielkim repertuarze przedstawia się jeszcze poważnie i nakazuje szacunek.

Panna Heckmann sympatyczną była Alicją.

Nie było w interpretacji rzeczy nadzwyczajnych, ale romans w akcie pierwszym odśpiewała artystka poprawnie, a wielka scena trzeciego aktu dodatnie po sobie zostawiła wrażenie.

Pani Dowiakowska, jako Izabela, śpiewała swoją partję z uczuciem i dramatyczną siłą, p. Seidemann traktował Bertrama z artystycznym smakiem.

* W sferach teatralnych obiega przerażająca wiadomość.

Pan Dyliński nie podpisał kontraktu.

Primo basso teatru małego tak wysokie postawił warunki, że dyrekcja przyjąć ich nie może.

Rokowania toczą się ciągle, ale podobno nadzieja pomyślnego rezultatu nie wielka.

Strach pomyśleć, jak tam sobie poradzą bez pana Dylińskiego.

Co to będzie! Co to będzie!

= **Ze sztuki.**

* Na dziarskim rumaku, w licznej asystencji orszaku weselnego, przyjechał do Warszawy—jmć pan Zagłoba.

Kto nie wierzy, niechaj idzie na wystawę sztuk pięknych.

Przyjechał za paszportem wizowanym przez Juljusza Kossaka i chętnie przyjmuje odwiedziny tych, co na owem ruskiem weselu, o którem opowiadał nam Sienkiewicz, osobiście być nie mogli.

Bohater-facecjonista siedzi z chwacką miną na swym rumaku i niktby się po nim nie spodziewał, że po rozkosznej hulance znajdzie się niebawem osadzony w chlewie, jako jeniec kozaków!

Znakomity nasz artysta, tworząc tę pyszną akwarellę poważnych rozmiarów, przedstawił polskiego Falstafa w całej krasie humoru, otoczonego drużyną weselną, jakby dla kontrastu z tem, co potem nastąpiło.

Utwór ten należy niewątpliwie do najlepszych pomiędzy temi, którym ostatnie dzieła Sienkiewicza dostarczyły przedmiotu.

= Muzeum pszczelnicze.

Wczoraj, o godzinie 5-ej po południu, odbyło się zebranie ogólne uczestników muzeum.

Przewodniczył zebraniu p. Władysław Kozłowski, jeden z promotorów i najpoważniejszych akcjonarjuszów.

Sprawozdanie dyrektora, p. Kazimierza Lewickiego, streściliśmy wczoraj.

Komisja t. zw. organizacyjna przedstawiła swoje zdanie o stanie rzeczy i w konkluzjach stawiała dwie alternatywy: albo wynaleźć fundusz 10,000 rs., a mianowicie 2,000 rs. na zapłacenie zaległości, 3,000 rs. na przeniesienie muzeum i 5,000 rs. na fundusz obrotowy, albo też, w razie niemożności znalezienia takowego funduszu, zlikwidować interesa muzeum.

W razie likwidacji, komisja zalecała zwrócić uwagę na to, aby oddać instytucję, chociażby z pewnem poświęceniem ze strony akcjonarjuszów, w ręce jakiego stowarzyszenia lub osoby, mogącej ją podtrzymać i utrzymać.

W dyskusji dosyć żwawej, zastanawiano się nad przyczynami złego stanu interesów muzeum.

Przypisywano ten stan rzeczy trudnościom w pogodzeniu wpływu zarządu honorowego i mało działającego z wpływem dyrektora, faktycznie posiadacza przeważnej liczby akcyj, tak nawet, iż tenże dyrektor samą siłą ilości akcyj byłby w możności przeszkodzić likwidacji, chociażby ją zgromadzenie postanowiło.

Zaniedbanie odpisywania corocznie pewnej sumy na amortyzację, sprowadziło w obecnej chwili, gdy zaniedbanie owo pokryć jednorazowo należało, konieczność wykazania pewnych strat w ostatnim roku, jakkolwiek zdaniem komisji, muzeum z akcesorjami swemi, nawet jako przedsiębiorstwo, w energicznych rękach korzystnem być może.

Biorąc na uwagę te wszystkie względy, zebranie ogólne, pomimo pewnych głosów za likwidacją przemawiających i rozmaitych innych mniej uwagi godnych propozycji, postanowiło uczynić jeszcze jednoroczną próbę, oddając muzeum w zupełną władzę i pod kierownictwo zupełnie swobodne p. Kazimierza Lewickiego.

Być może, że uwolniony od krępujących więzów kontrolującego zarządu, dotychczasowy dyrektor wyprowadzi instytucję tę na tory powodzenia i istotnej użyteczności pulicznej w szerokiem tego słowa znaczeniu.

Po roku tej próby p. Lewicki obiecuje zdać spra-

---

rać, panią Teresę otuliłem szalem, parę komplementów zręcznych szepnąłem półgłosem i otrzymałem już śmielsze uciśnięcie ręki przy pożegnaniu.

— A proszę też o nas nie zapominać—mówi pani dyrektorowa—u nas nie tańczą, ale jak pan znajdziesz wolną chwilę na pogawędkę...

— Albo na partyjkę wista—dorzuca dyrektor—co wtorek jesteśmy zawsze w domu.

— I w inny dzień dla pana jesteśmy—kończy dyrektorowa.

Cały rozpromieniony wróciłem do sali i zaraz świat cały innym mi się wydał. Trzeba wiedzieć, że ja nie należę do tych sentymentalnych marzycieli, którym szczęście głowę zawraca i do marzeń uspasabia. Jak mi jest dobrze, to chciałbym, aby wszystko cieszyło się dokoła, dlatego wierzę, iż powodzenie ożywia człowieka, czyni go pomysłowym, dowcipnym, rozumnym i zuchwałym. Łatwo jest przyganiać dzisiejszej młodzieży, że jest apatyczna i osowiała — no, bo pustki w kieszeni.... Pracuj, oszczędzaj, a będziesz miał, powiadają. Czekaj tatka latka, co mi po majątku na starość, chleb jest, ale zębów nie ma... Dajcie teraz, kiedy człowiek mógłby użyć i drugim życie uprzyjemnić, to inna rzecz.

Słodko jakoś i bardzo przyjemnie było mi w duszy, bo też sukces u pani Teresy szybki i oczywisty mógł taki stan sprowadzić; dlatego też moi państwo, skoro się wziąłem do tańca, to pomysły genialnych figur w kotyljonie strzelały mi z mózgu, jak Minerwa z Jowisza. Wszystkie panie bez wyjątku były zachwycone i biorąc pozory za rzeczywistość, przebaczyły mi poprzednie zajęcie się panią Teresą. Nawrócony grzesznik, jak wiadomo, doświadcza jeszcze większych względów, niż je miał przed grzeszeniem, więc też i panna Emilja tak słodko zwracała oczki ku mnie, tak jakoś przyjemnie poddawała się w tańcu, że gdybym wśród walca szepnął jej: „pani bądź moją"—nie oparłaby się, daję słowo.

Dzień zaczął świtać, kazałem pogasić światła i biały mazur! Czułem się naprawdę teraz w swoim żywiole, bo ten mazur szedł tak, jak mówi piosnka ludowa: „pójdą strzępy z butów, a trzaski z podłogi"... Ach, gdyby to widziała pani Teresa!... Za to tancerki nasze, przepraszam za wyrażenie, wyglądały jak kury zmokłe. Gdzie owe kręcące się loczki i grzywki? Przyklapnęło to wszystko i przylepiło się do czoła i skroni. Gdzie kwiaty, falbanki, koronki, rękawiczki i odstające muśliny? Ot, jak pierze na zmokłych kurach! Mężczyźni toż samo: z owych wykrochmalonych kawalerów teraz lał się pot strugami po twarzy; ubranie wymięte, włosy rozrzucone, tak coś w rodzaju kelnerów gdzieś w podrzędniejszej restauracji. Nie, moje panie, dla waszego honoru ostrzegam, nie pozwalajcie córkom tańczyć białego mazura, bo darujcie, cała iluzja nasza ginie, kiedy się rano swój ideał zobaczy podobnym do zmokłej kury.

Miło być dowódzcą lekkiej tańcującej rzeszy i ewoluować nią niby różnemi oddziałami wojska na placu musztry, gdyby nie ciężka artylerja podtatusiałych weteranów, którzy nad ranem pokończywszy wista i wysuszywszy co tam było do wysuszenia, zechcieli sobie przypominać *anno domini* 1850. Z rozkosznym gwarem, błyszczącemi oczami i pociesznemi podrygami, wali się to do sali, miesza do tańczących i dalejże próbować ostatnich sił. Dla nich dzisiejsza taktyka nasza mazurowa, to głupstwo; oni po staremu, swoje figury, odwieczną krakowską, to jakieś kolumny i inne cudaki. Szczególniej zirytował mię wtedy jeden niby to literat, komponujący nudne powieści, a któremu stare mamy przewróciły w głowie, że ładnie tańczy mazura.

Już ja mu tego mazura nie zapomnę, kosztował on mię całe czterdzieści reńskich, dla tego w pierwszej korespondencji do Warszawy tak zjeżdżę, że popamięta.

Ot, zachciało się facetowi wskrzesić jakąś marymoncką, czy jak się tam nazywa figurę, którą gdzieś za jego młodości w Królestwie praktykowano. Chwyciło się nas ośmiu za ręce, nogi do środka do wspólnej puli i tak pochyleni w tył, pół leżąc, wirowaliśmy, tworząc niby koszyczek szczebelkowy na bułki. Myślę sobie poczekajcie, wam tu nogi nie wytrzymają i będzie awantura, więc co się chcą zatrzymać, ja dalej jazda, panie dobrodzieju. Dokoła nas zebrało się dosyć ciekawych i wystawcie sobie czytelnicy, jeden z takich przypatrujących się niedołęgów, podobno ów konsyljarz prawdomówski, przystępuje mi poły fraka woltyżujące po posadzce. Czuję naraz jakby mię ktoś od dołu do góry z ogromnym trzaskiem na pół rozrywał, a z mojego fraka robi się spencerek i to bez jednej połowy pleców... Śmiech, skandal wobec dam, podnoszą mię koledzy, osłaniają, aż sam gospodarz ubiera mię w swój stary surdut, który się ma do mojej figury, jak trzy do jednego. Cóż było robić! Śmieję się i ja, fanfaronuję, ale mój nowy frak djabli wzięli i to wtedy, gdy kasa miała całe trzy papierki...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

wę ogólnemu zebraniu ze swej działalności i stanu muzeum.

Zaznaczyć należy, że p. Lewicki zobowiązał się utrzymywać prowadzić szkołę pszczelnictwa.

W końcu dodajemy, iż nowo samowolnością obdarzony kierownik muzeum, opierał się chwilowo temu dowodowi zaufania i że ofiarcwał z posiadanych przez siebie akcyj ilość odpowiadającą sumie 10000 rs., w celu rozprzedania tych akcyj i obrócenia zebranego ząd kapitału na fundusz obrotowy muzeum.

Zebranie ukończyło obrady około godziny 7 i pół wieczorem, pozostawiając bez żadnej restrykcji muzeum pszczelnicze na rok w ręku jego pierwotnego inicjatora i twórcy.

Właściciel posesji Koszyki i dotychczasowy prezes zarządu p. Paulin Dąbrowski, przyobiecał dopomódz sprawie użyczeniem lokalu dotychczasowego na warunkach bardzo łatwych.

= Z kościoła na Koszykach.

W ciągu bieżącego miesiąca w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach dokonane będą niektóre jeszcze niewykończone roboty malarskie.

Nadmniej przybędą do kilku kaplic obrazy, znajdujące się dotąd w pracowniach malarskich.

Całkowite wykończenie tej świątyni nastąpi dopiero po zebraniu odpowiedniego funduszu.

= Na dobroczynność.

W czasie zeszłorocznej wystawy przemysłowej powstała spółka udziałowa do zakupu wyrobów drobnego przemysłu.

Jakkolwiek większość przedmiotów przez spółkę nabytych i rozlosowanych, została przez właścicieli udziałów odebrana, niemniej jednak znaczna ich ilość znajduje się dotąd w kancelarji Towarzystwa popierania przemysłu, oczekując na zgłoszenie się prawych posiadaczy.

Otóż dowiadujemy się, iż zarząd Towarzystwa zamierza wszystkie te przedmioty przeznaczyć na cel dobroczynny, jeżeli osoby, do których one należą, nie zgłoszą się po nie w ciągu bieżącego miesiąca.

= Pomyślny objaw.

Gazeta sądowa donosi, że wskutek uczynionej do czytelników odezwy o poparcie jej usiłowań, środki jej wydawnicze powiększyły się.

Dzięki temu *Gazeta* oświadcza, iż ma nadzieję wkrótce ulepszyć swoje pismo, przy podniesieniu honorarjum pobieranego przez współpracowników.

= Rugi pruskie.

Pomimo tylu wymownych przykładów wydalań polaków z granic pruskich, znaleźli się łatwowierni, którzy uwierzywszy w zapewnienia zarządów kąpielowych, wyjechali do zakładów leczniczych niemieckich.

Z pomiędzy nielicznej garstki tych osób, p. K., obywatel z pod Częstochowy, doznał przykrego, lecz naszem zdaniem zasłużonego zawodu.

Zaledwie bowiem znalazł się w Warbrunnie (na Szląsku pruskim), kiedy na trzeci dzień otrzymuje rozkaz bezzwłocznego wyjazdu, jeżeli nie chce narazić się na przymusowe odstawienie do granicy.

Naturalnie, iż K., nie czekając smutnej ostateczności, natychmiast opuścił Warbrunn i udał się do Cieplic w Czechach.

Fakt powyższy zdarzył się przed tygodniem i przez samego p. K. został nam zakomunikowany.

= Zabawa na Ujazdowie.

Podobno jeden z przedsiębiorców zamierza jeszcze w ciągu bieżącego lata wystąpić z całym szeregiem zabaw na placu Ujazdowskim, na wzór urządzonych przez Towarzystwo dobroczynności.

Już to u nas taki zwyczaj, że jak się co powiedzie, to chcielibyśmy pomysł szczęśliwy eksploatować do końca i doczekujemy się—zawodu.

= Portrety króla Ludwika II-go.

Na ulicach ukazali się kolporterzy z fotograficznemi i oleodrukowemi portretami zmarłego króla bawarskiego.

Portrety sprzedawane w chwili żywego zainteresowania się zmarłym, znajdują sporą liczbę nabywców.

= Synowiec dra Guddena.

Mało komu wiadomo, że w tutejszej kolonji niemieckiej przebywa rodzony synowiec dra Guddena.

Jest on korespondentem jednej z tutejszych ajencyj i obecnie powrócił z pogrzebu swego kuzyna.

= Gumowe płaszcze.

Jedną z najświeższych nowości są obecnie płaszcze gumowe przeznaczone do użytku pań na wypadek deszczu.

W ostatnich dniach widzieliśmy kilkanaście pań okrytych takiemi kapturami, usuwającemi potrzebę używania parasoli.

= Niepospolita waga.

W dniu onegdajszym w ogrodzie zoologicznym między innemi ważyła się pewna niemłoda, okazałej tuszy dama, która, jak się pokazało, waży 343 funtów.

Blisko dziewięciopudowa jejmość, była i tak z rezultatu niezadowoloną, utrzymując, iż w ciągu miesiąca, pijąc wody marjenbadzkie, straciła 11 funtów.

Nie ma strachu! na trzydzieści kuracyj jeszcze wystarczy...

= Ukąszenie żmiji.

Do Warszawy przybyła z siedleckiego obywatelka pani Z., dla porady lekarskiej z powodu otrzymanej rany od ukąszenia żmiji.

Pani Z. na razie zastosowała środki domowe, które okazały się nieskutecznemi.

Lekarze zapewnili, iż kuracja potrwa tydzień przy zachowaniu ścisłej djety.

Ukąszenie miało miejsce podczas zbierania poziomek.

= Bałwochwalca.

W dniu wczorajszym po południu byliśmy świadkami oburzającego zdarzenia, świadczącego niezbyt dodatnio o poziomie umysłowym bohatera tego zajścia.

Aleją Jerozolimską przechodziła procesja kościelna; goście siedzący pod werendą pewnej cukierni wszyscy odkryli głowy.

Między nimi byli innowiercy a nawet nie chrześcjanie, którzy jednak wedle przyjętego zwyczaju oddali hołd obrzędowi.

Nie ma wszakże nasienia bez kąkolu.

Znalazł się i tu pewien młodzieniec gołowąsy, należący do ludności rdzennie krajowej, który jednak przed insygniami wiary naszej nie zdjął kapelusza.

Na prośbę jednego z obecnych, aby raczył zastosować się do położenia, ów żółtodzioby młodzieniec odpowiedział impertynencko, iż będąc „bałwochwalcą”, nie poczuwa się do obowiązku szanowania obrzędów kościelnych.

Odezwanie się tego młodzieńca zachwiało wiarą obecnych w przysłowie, które zapewnia, że „co głowa to rozum”, dowiódł on bowiem, że są głowy, o których tego powiedzieć nie można.

= Złodziejska spółka.

Od paru miesięcy właściciel fabryki maszynek naftowych na Lesznie pod nrem 37-ym, począł zwracać uwagę na ubytek towaru, za który jednak pieniądze do kasy wcale nie wpływały.

Domyślano się domowego złodzieja, lecz na żaden ślad nikt wpaść nie mógł.

Dopiero w dniu onegdajszym policja wykryła, iż w sklepie Szmula Mincera przy ulicy Bagno pod nrem 4-tym sprzedają się maszynki naftowe taniej aniżeli w fabryce.

Ta okoliczność posłużyła do wyświetlenia całej sprawy, gdyż Mincer był składnikiem kradzionego towaru, mógł więc bez straty zniżać cenę.

Wspólnikiem handlarza był Jan Zadowski, robotnik fabryczny, który pokryjomu towar wynosił.

Fabrykant oblicza swoją stratę na sumę około 500 rs.

= Kradzieże.

Na Marszałkowskiej pod nrem 75-ym z mieszkania p. A. Rosenblumowej skradziono lichtarze srebrne wartości 150 rs. —Na placu Wareckim p. J. Kossakowi wyciągnięto zegarek ze złotą dewizką.—Na Podwalu pod nrem 28-ym w mieszkaniu p. Br. Jeszkowej spełniono kradzież różnych przedmiotów wartości kilkuset rubli. — Na Wołowej pod nrem 4-ym z mieszkania Ansztada skradziono garderobę na sumę 150 rs.

= Znaczna kradzież.

Złodzieje tramwajowi znowu zaczynają operować, a wczoraj spełnili znaczną kradzież.

Kupcowi J. Ascowi z Brześcia, jadącemu tramwajem z Pragi, wyciągnięto przy tłoczeniu się na platformę pugilares zawierający 3,200 rs. gotowizną.

Poszkodowany, spostrzegłszy stratę, zemdlał z przerażenia.

= Zuchwały złodziej.

W dniu wczorajszym na placu Teatralnym pani G. Kosucka została potrąconą przez jakiegoś łotra, skutkiem czego upuściła portmonetkę.

Łotr w lot pochwycił woreczek zawierający kilkanaście rubli i zdołał umknąć.

= Ujęci.

Nocy wczorajszej do piwnicy p. Busse pod nrem 2-im na Żórawiej dobrali się dwaj złodzieje.

Znalazłszy tam kilkanaście butelek wina, odrazu wyprawili sobie ucztę, lecz przebrawszy miarę, doskonale podchmieleni usnęli w kurytarzu.

Tu ich obu znaleziono i jeszcze w stanie upojenia odprowadzono do cyrkułu.

Niemiłe przebudzenie się w kozie...

= Po powrocie.

W dniu wczorajszym pani Łącka zamieszkała na Marszałkowskiej pod nrem 145-ym, powróciwszy do Warszawy po kilkotygodniowej nieobecności, z przerażeniem znalazła nieład w mieszkaniu, świadczący o gospodarce złodziejskiej.

Oprócz garderoby i bielizny okazał się brak klejnotów, na sumę około 500 rs.

= Dzieciobójstwo.

W dniu wczorajszym w piwnicy domu nr 17 na Długiej znaleziono zwłoki kilkotygodniowego niemowlęcia, z wyraźnemi śladami gwałtownej śmierci.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Towarzystwo kredytowe miejskie.

Myśl zawiązania wspólnego dla wszystkich miast gubernjalnych towarzystwa kredytowego, ostatnio podniesiona przez Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, raz jeszcze upadła.

Wobec tego niektóre miasta czynią obecnie starania o zatwierdzenie oddzielnych towarzystw kredytowych miejskich.

Pierwsze występuje z tem m. Płock, którego właściciele nieruchomości odbyli w ubiegłym tygodniu naradę i postanowili starać się u władz o zatwierdzenie ustawy, jaką w r. z. uzyskały miasta Lublin i Kalisz.

Za przykładem Płocka podobno mają pójść i inne miasta.

= W obronie torturowanych.

Pod tym napisem jeden z prenumeratorów naszych radomskich przysyła nam obszerniejszy artykuł, który ze względu na brak miejsca, w streszczeniu tylko zamieścić możemy.

Szczególny sport zapanował obecnie w Radomiu. Urządzono formalne łowy na tak zwane robaczki świętojańskie i wytępiono je do szczętu.

W obławie wzięły udział nietylko rozkoszne dzieciaczki, nietylko podlotki i podrostki, ale także starsza część płci pięknej, przy energicznym współudziale przedstawicieli płci brzydkiej.

Emulacja pod tym względem tak gorączkowo ogarnęła prawie wszystkich, że nawet poważni ojcowie rodzin spacerują z wdzięcznie przygwożdżonemi do klapy surduta lub ronda kapelusza niewinnemi ofiarami dzikości ludzkiej.

Robaczki te padają ofiarą prawdziwego barbarzyństwa, gdyż chcąc je nosić w spinkach, djademach i t. p. ozdobach, trzeba je przekłówać szpilką żywe, ponieważ martwe tracą zdolność fosforescencji.

„Pojmuję—kończy nasz korespondent—iż owym dekorowanym ozdoby te mogą przypadać do gustu; przedstawicielki płci pięknej mogą sobie wyobrażać, iż owe „żywe gwiazdy” umieszczone na ich wdzięcznych postaciach, sprawiają poetyczne wrażenie nimbowej aureoli i t. p. wytworów bujnej fantazji, zbliżających je do „aniołów o jasnym wzroku z gwiazdą promienną nad czołem.”

„Dla człowieka z sercem jednakże, te niby gwiazdy są świadectwem, że ta co je nosi, albo nie zastanawia się nad tem co czyni, albo brakuje jej owych delikatnych uczuć, które są najpiękniejszym wdziękiem kobiety.”

= Zagrożona szkoła.

Progimnazjum prywatne w Łęczycy znajduje się w smutnem położeniu finansowem, wymagającem rychłego zaradzenia.

W celu przyjścia z pomocą temu zakładowi naukowemu grono amatorów postanowiło dać szereg widowisk teatralnych, z których pierwsze składać się ma z trzech sztuk: „Z rozpaczy”, „Pokusa” i „Fałszywe blaski”.

W razie pomyślnego rezultatu z teatru, otworzona zostanie od roku szkolnego trzecia klasa.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Najtańsze smarowidło przeciw zsychaniu się skór w przyborach zaprzęgowych.

Jedna formułka, poświęcona powyższej kwestji, była już drukowaną. Niektóre osoby życzą sobie wskazówki mniej skomplikowanej i jaknajtańszej. Stosując się do położonych warunków, lecz nadmieniając jedynie, że chcąc osięgnąć jakiś skutek, trzeba się zdecydować na pewien trud, podajemy odpowiednie smarowidło. Przyrządza się takowe w sposób następujący: wziąć zwyczajnego łoju, roztopionego i oczyszczonego z błon (wszelkie tłuste resztki kuchenne mogą tu być zużytkowane) 9 części, a jedną część oleju rzepakowego. Wstawić wszystko razem na blachę, roztopić i przemieszać. Smarować jak dogodniej, czy to gałgankiem, czy szczotką. Pomimo prostoty i taniości, smarowidło to również dobre może nam oddać usługi, jak i wszelkie inne, droższe i kupowane w sklepach gotowemi. Zarówno może się stosować do rozmiękczania zeschniętych grubych gospodarskich butów.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bronisław **Pracki**, towarzysz sztuki drukarskiej po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami przeniósł się do wieczności dnia 29-go czerwca r. b., przeżywszy lat 30. Pozostała w smutku matka, siostry i szwagier zmarłego zapraszają na wyprowadzenie zwłok w dni

2-im lipca, tj. w piątek, o godzinie **4-ej i pół** po południu, z kościoła Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, na cmentarz powązkowski. —2409—

† Ś. p. Helcia **Drzażdzyńska**, córka Józefa i Klementyny z Chmielewskich, przeżywszy $1^1/_2$ roku, pomnożyła grono aniołków dnia 30-go czerwca. Stroskani rodzice zapraszają krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej dnia 2-go lipca, tj. w piątek, o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—2405—

† Ś. p. Stefunia **Kosicka**, córka Feliksa i Jadwigi z Praussów, przeżywszy 7 miesięcy, w dniu 30-ym czerwca r. b. powiększyła grono aniołków. Rodzice zapraszają życzliwych na pogrzeb odbyć się mający w piątek, to jest dnia 2-go lipca, o godzinie **7-ej** po południu z domu № 69 przy ulicy Leszno, na cmentarz powązkowski. 2—2408

† W sobotę, to jest dnia 3-go lipca 1886 roku w górnym kościele św. Krzyża, za spokój duszy ś. p. Anny z Łabęckich **Keller**, małżonki Ludwika Kellera, urzędnika dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbędzie się nabożeństwo żałobne, o godzinie **10-ej i pół** zrana, na które stroskany mąż wraz z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. 2—2395—

† W sobotę, to jest dnia 3-go lipca r. b., odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele powązkowskim za duszę ś. p. Józefa **Biskupskiego**, o godzinie **10-ej** zrana, a następnie przeniesienie zwłok do grobu własnego, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza życzliwych. —2414

† W sobotę, to jest dnia 3-go lipca, o godzinie **11-ej** zrana, odprawi się w kościele powązkowskim nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę śmierci ś. p. Karola **Sedorowskiego,** na które pozostała żona zaprasza życzliwych i przyjaciół. —2404—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 1-go lipca. — Zgodnie ze znaczeniem dokonanych ostatniemi czasy nominacyj ministrów „neutralnych", w osobie Gautscha i Bacquehema, ma rząd podjąć ponownie usiłowania około utworzenia w izbie deputowanych nowej, pośredniej grupy *(Mittelpartei)*, złożonej z posłów rozmaitych frakcyj, gotowych iść bezwarunkowo z rządem. Usiłowaniu temu nie wróżą powodzenia i coraz ogólniejszem staje się przekonanie, iż rząd dzisiejszy z dzisiejszą izbą nie zdołają pójść razem dalej.

Berlin 1-go lipca. — Zupełnie bezzasadna pogłoska o wykreśleniu księcia bułgarskiego z list armji niemieckiej, powstała ztąd, iż życzliwe księciu osoby rodziny cesarskiej, podjęły na nowo projekt wydania za niego księżniczki Wiktorji, córki następcy tronu. Cesarz i ks. Bismark są temu przeciwni, powstały więc nieporozumienia pałacowe, ztąd pogłoski. Projekt małżeństwa upadł znowu do czasu.

Paryż 1-go lipca. — Świeżo dokonane obliczenie ludności wykazało w Paryżu mieszkańców 2,254,000. W r. 1881-ym było 2,238,000.

Londyn 1-go lipca. — Mieszana komisja angielsko-rosyjska dla wytknięcia granicy Afganistanu, dokonała już swojej pracy i została rozwiązaną. Pozostał jeszcze spór o Koja Salet, około 50-ciu mil. Spór ten załatwią gabinety w drodze bezpośrednich układów.

(Ajencja północna.)

Zanzibar 1-go lipca. — Rosyjski podróżnik Junker przebywał ostatniemi czasy u króla Unioro. W jednej z potyczek z królem Ugandy utracił Junker swoją kolekcję, zdołał jednak dziennik swój ocalić.

Telegramy handlowe.

Berlin 1-go lipca po południu.

Giełda usposobiona wyczekująco i w ogóle do interesów niechętna. Ruch bardzo ograniczony, kursa prawie zupełnie niezmienione. Wartości spekulacyjne słabe. Akcje kredytowe straciły 3 marki. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe również nieznaczne różnice wykazują. Warszawsko-wiedeńskie notowano bez kuponu. Na polu rent obcych rosyjskie o drobnostkę wyżej. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o 25 f. niżej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 1-go lipca *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.—³	Akcje kredytowe	447.—
Weksle na Warszawę	197 90	Listy zast. ser. I-ej	62.70
Wek. na Peters. krótk.	197.60	Weksle na Lon. krótk.	20.36^5
Wek. na Peters. dług.	196 80	„ „ „ długot.	20.31^5
Bil. ban. ros. na dost.	198 50	Żyto w tow. gotow.	128 25
Wschodnia poż. II em.	61 60	Żyto na jesień	130.—

Petersburg 1-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^7/_{16}$ $^{15}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$241^1/_2$
„ „ II-ej emisji	226
Półimperjały	8.42

Kursa rubli identycznie też same co dnia poprzedniego. Dowodzi to niechęci giełdy berlińskiej do interesów i bardzo małych wpływów zewnętrznych. Jak wiadomo, wczoraj giełda warszawska pod wpływem szacowań korzystniejszych, które zawiodły, obniżyła zbytecznie kursa walut obcych, wnosić ztąd można, że dziś rozpocznie czynności przy usposobieniu mocniejszem i pewnej zwyżce kursowej. Notowania dnia poprzedniego były: 198.05, 198.50, 450, 128.50, 130.

J. Wł.

Gdańsk 25-go czerwca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.—
„ „ regulacyjna bieżąca	$6.77^1/_2$
„ „ na dostawę wrześ.. i paź.	6.75
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	$4.27^1/_2$
„ „ regulacyjna	4.90
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	4 60
Jęczmień browarny	——
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 1-go lipca 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—108, średnia 92—100, ordynaryjna 80—90.

Żyto: wyborowe 77—79 średnie 74—76, ordynaryjne 70—73.

Jęczmień: wyborowy ———, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 93—97, średni 85—90, ordynaryjny 75—82.

Gryka: 94—100. **Groch**: 75—105. **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Pan R. Damme z rynku gdańskiego pod datą 29-go czerwca donosi, iż co do pszenicy chęć kupna była nieco większą i udało się po cenach niezmienionych sprzedać około 600 ton polskiej pszenicy. Krajowej mało — popyt jednak o nią nie objawiał się.

Płacono polską pstrą słabą co do gatunku 123 i 124 funtów wagi holenderskiej 123 do 128 m., pstrą 125, 126, 127 funt. 133 do $134^1/_2$ m., lepszą pstrą 125, 127 i 128 funt. 134 i $135^1/_2$ m., jasno-pstrą 124 do 126 funt. 135 i 136 marek.

Żyto bez zmiany. Popyt słaby. Polskie płacono 92 i $92^1/_2$ m.

Z Torunia pod datą 28-go czerwca donoszą, iż ceny pszenicy i żyta uległy obniżce z powodu braku chęci kupna.

Z Sosnowic donosi p. A. Oppenheim, iż na targu w Gliwicach dnia 28-go czerwca pszenica utrzymała się przy cenach niezmienionych.

Płacono białą 13 do 13.40 m. za 100 kilo., czyli 107.5 do 111 kop. za pud, czerwoną 13 m. 107.5 kop., żółtą 12.40 do 13 m. 102.5 do 107.5 kop.

Żyto w dobrych gatunkach poszukiwane — pokup słaby, płacono polskie 9.30, 9.50, 9.70 do 9.95 m. za 100 kilo., to jest 77, 80 do 82 kop.—litewskie nieco niżej.

Jęczmień dla browarów 10.25 do 10.75 m. 85 do 89 kop., na paszę 7.80 m., czyli 64.5 kop.

Owies 11.15 do 11.85 za biały ciężki — wynosi to 92 do 98 kop. za pud.

Gryka 11.50 do 12.50 m.—95 do 103.5.

Siemię lniane wedle gatunku 16 do 22.50 m. za 100 kilo., 132 do 186 kop. za pud.

Makuchy lniane 104 do $113^1/_2$ kop., rzepakowe 67 do 75 kopiejek.

W Nowym Yorku dnia 28-go czerwca notowano pszenicę $0.84^1/_8$, mąkę 3.10.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu E. S—kiemu.*—W lustracji za rok 1650-ty znajdujemy wymienioną jurydykę grzybowską, do której należała ulica Elektoralna, cytowana po raz pierwszy w r. 1736-ym, na której wówczas znajdowało się pięć posesyj. Nazwa powstała od elekcji. Bliższe szczegóły znajdzie pan u Wejnerta t. II, 194. W monografji Warszawy Sobieszczańskiego str. 72 (toż samo w Encyklopedji Orgelbranda wielkiej), wreszcie artykuł specjalny w kalendarzu Strąbskiego za r. 1857-my.

— *Panu L. P.*—Kwestję przez pana postawioną rozwiązuje zasada: kto komu szkodę wyrządza, wynagrodzić ją winien; art. 1382 i następne K. Nap.—ależ nie w takich drobiazgach jak niezadawalniające naprawienie kamaszy.

— *Panu Kazimierzowi R.*— Zalecamy „Wieczory w Ojcowie". Wyrazy pochodzące z greckiego dziś pod względem rodzaju stosują się do cech deklinacji polskiej. *Planeta* i *kometa* są więc dziś żeńskie, chociaż dawniej używane były w rodzaju męskim. Pisaliśmy już o tem wiele razy. Sz. pan zapewne od niedawna czyta *Kurjera*.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 ranoo ł
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po p

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^1/_4$ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5^1/_2$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 20 Іюля (2 Іюнія) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.